

Moja przygoda w niezwykłej szkole.

Pewnego wieczoru jak zwykle przebrałam się w piżamę. Zgasiłam światło i po omacku podeszłam do łóżka. Nagle coś złapało mnie za nogę i wciągnęło pod wersalkę.

Oszołomiona rozejrzałam się. Znalazłam się w jakimś magicznym miejscu. Zdziwiłam się i zarazem przestraszyłam.

Zobaczyłam, że jestem na boisku w trakcie dziwnego meczu. Szybko wstałam, żeby mnie nie potrącili. Dopiero teraz zrozumiałam, że dookoła mnie są duchy. Wmawiałam sobie, że się ich nie boję. Zapoznałam się z miłym uczniem. Nosił okulary i bardzo dobrze grał w duchobolla. Zapytał mnie:

- Jak się nazywasz?

- Jestem Marta, a ty?

- Krwiaczek.

- Jak się tu znalazłam? - spytałam.

- Nie wiem - odpowiedział.

- Trudno - zasmuciłam się.

- Jak chcesz, to na pocieszenie mogę pokazać Ci moją szkołę - zaproponował.

- Dobrze - zgodziłam się.

Krwiaczek zaczął mnie oprowadzać.

Gdy doszliśmy na stołówkę, to z przerażeniem popatrzyłam, jak inne duchy jedzą obrzydliwą padlinę. Krwiaczek też z apetytem "wciągnął" potrawę. Rozejrzałam się i zobaczyłam ponurą panią kucharkę, która była niemiła. Zmierzyła mnie swoim strasznym wzrokiem. Pani Brik, bo tak na nią mówili, podeszła do mnie i dała mi talerz z padliną. Odsunęłam obrzydliwe danie. Kucharka się oburzyła i wysłała mnie do dyrektora. Zarządził on, że skrócą mnie o głowę! Byłam przerażona.

Kiedy wszystko było przygotowane do egzekucji, nagle na halę wleciał zapałany Krwiaczek. Dyrektor zapytał duszka, co się stało. Ten zasmucony powiedział:

- Proszę pana, ja bardzo polubiłem tę dziewczynkę.

- Ale mój drogi, ona odmówiła jedzenia!

- Właśnie! - wtrąciła kucharka.

- Hmm. - zamyślił się dyrektor.

Wreszcie zdecydował, że nie obetnie mi głowy, ale wygna na zawsze. Jak powiedział, tak się stało.

W tej samej chwili się obudziłam. Był sam środek nocy.

Marta Łuczak, klasa IV